

3. Niedziela Adwentu – Rok C 16 grudnia 2018 r.

Refleksja

Tłumy ludzi przychodzą do Jana, by przyjąć chrzest. Ludzie ci nie kierują się ciekawością. Są raczej poruszeni przepowiadaniem Jana i jego surowym, ascetycznym życiem. Chrzest, który przyjmują, jest znakiem ich głębokiej przemiany. Świadczy o tym również pytanie, które stawiają Janowi: „Cóż mamy czynić”? To pytanie stawiają różne kategorie osób, także grupy uważane za margines społeczny.

Jan Chrzciciel nie proponuje innej drogi, nie wzywa ludzi, by pozostawili swoje zawody, rodziny, poszli na pustynię i żyli jego stylem. Nie zachęca żołnierzy, aby zostali pacyfistami, ani celników do rezygnacji z dotychczasowej pracy. Każdy ma pozostać na swoim miejscu, ale żyć inaczej. Kierować się sprawiedliwością i miłosierdziem.

W nawróceniu nie chodzi o zmianę środowiska, miejsca pracy, ale o uczciwość i przejrzystość wewnętrzną. Grzech i problemy tkwią zazwyczaj nie w zawodzie, ale w sposobie wykonywania go. W nawróceniu nie chodzi również o jakieś niezwykle, spektakularne gesty. Liczy się wierność w codziennym życiu. Przemiana nie dotyczy rzeczy i sytuacji zewnętrznych. Prawdziwa przemiana dotyka wnętrza, serca i zaczyna się od siebie.

„Cóż mamy czynić”? To pytanie warto postawić sobie również w kontekście dzisiejszej „niedzieli radości”. Jan Chrzciciel wskazuje na Jezusa, który chrzci „Duchem Świętym i ogniem”. Prawdziwa radość duchowa płynie z bliskości i przyjaźni z Jezusem, z Bogiem i jest owocem Ducha Świętego (Ga 5, 22n).

Radość jest również owocem wyzwania się z krępujących na co dzień więzów i różnorodnych zniewoleń. Są nimi przykładowo: strach przed drugim człowiekiem, codziennym towarzyszem drogi i tym nieznanym; uprzedzenia, osądy, stereotypy, fałszywe ideały (np. samorealizacji albo samodoskonalenia), różne formy zazdrości, pycha....

Prawdziwej radości uczy Maryja. Nasza radość bywa hałaśliwa. Mylimy ją z głośnymi salwami śmiechu. Maryja pokazuje, że istnieje inna radość; radość, która dobrze czuje się w milczeniu, wyciszeniu, wewnętrznym pokoju, w słuchaniu i rozważaniu Bożego słowa.

Stanisław Biel SJ

Złota myśl tygodnia

Nie możemy dać się uzależnić od mentalności świata, ponieważ centrum naszego życia stanowi Jezus i Jego słowo światła, miłości, pocieszenia (*Papież Franciszek*).

Na wesoło

Po poważnej operacji chory otwiera oczy i pyta siedzącą przy jego łóżku żonę:

- Czy ja już jestem w niebie?

- Ależ nie – odpowiada małżonka – przecież widzisz, że ja jestem przy tobie.

Nauczycielka pyta Jasia:

- A ty kim chciałbyś zostać, kiedy dorośniesz?

- Policjantem, proszę pani. Bo wtedy mógłbym się bawić na środku ulicy, a mama nie mogłaby mi nic powiedzieć!

Patron tygodnia – św. Makary i Eugeniusz, prezbiterzy – 20 grudnia

Makary i Eugeniusz byli kapłanami w Antiochii. Publicznie wystąpili przeciw decyzjom i zachowaniu Juliana Odstępcy. Pochwycono ich i torturowano, a następnie zesłano do Mauretanii. Trudno ustalić, gdzie wówczas przebywali: w miejscowości o nazwie Gildona (Gildoba) czy też w oazie na pograniczu dzisiejszego Egiptu i Libii. Tam prowadzili działalność misyjną. Nie ma jednoznacznych dokumentów na temat ich męczeńskiej śmierci. Męczeństwo przypisuje się im zapewne w znaczeniu szerszym, obejmującym śmierć na wygnaniu. Pamięć o nich utrwaliło kilka utworów hagiograficznych, przy czym niektóre zlokalizowały wygnanie Makarego i Eugeniusza w Arabii. Wspominano ich w różnych dniach: Grecy 20 grudnia, Martyrologium Hieronimiańskie 23 stycznia, a grecka Passio 22 lutego.

Opowiadanie

Lew i skorpion

Uciekając przed straszliwym pożarem, który ogarnął sawannę, na brzegu rzeki spotkali się lew i skorpion. Spłoszone płomieniami zwierzęta rzuciły się do wody, aby przepłynąć rzekę i ująć z życiem.

Niestety, skorpion nie potrafił pływać i utonąłby zaraz po wejściu do wody. Natomiast lew w wodzie radził sobie całkiem dobrze. Skorpion nie miał wyjścia, dlatego pokornie poprosił lwa, aby przeniósł go na drugi brzeg i ocalił przed spaleniem.

- O, nie! – oburzył się lew – Wiem, na co cię stać. Ukłujesz mnie swym trującym żądłem i umrę!

Skorpion jednak nalegał:

- Pomyśl rozsądnie! Nie ukłuję cię. I to z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego, że nie jesteś moim wrogiem. Mało tego, ratujesz mi życie, czy jestem winien ci wdzięczność. Po drugie, gdybym cię otruił, utonąłbyś, a skoro ja nie umiem pływać, to i ja utonąłbym i poszedłbym razem z tobą na dno. Dlatego proszę cię, abyś się zastanowił i przestał się bać.

Ta argumentacja przekonała lwa. Zgodził się więc oddać przysługę skorpionowi i przenieść go na drugi brzeg. Kazał mu wskoczyć na swój grzbiet i rozpoczął

przeprawę. Kiedy dopłynęli do połowy rzeki, bystry nurt zmusił lwa do bardziej energicznego poruszania łapami, aby pokonać prąd rzeki. To zaniepokoiło skorpiona, który straszliwie zaczął się denerwować i panikować. W pewnej chwili tracąc panowanie nad sobą wbił swoje trujące żądło w potężny grzbiet króla zwierząt, który sparaliżowany bólem, tonąc, zdołał jeszcze zawołać:

- I gdzie tu rozsądek?

Na co skorpion, wystawiwszy głowę z wody, zdążył odpowiedzieć:

- To nie ma nic wspólnego z rozsądkiem. To przeklęty charakter, który się we mnie odezwał!

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Sekwencja liturgiczna woła: „Bez Twojego tchnienia cóż jest wśród stworzenia? Jeno cierń i nędze”. Tylko Duch Święty „przekonywa o grzechu”, o złu, w tym celu, ażeby odbudowywać dobro w człowieku i w ludzkim świecie: ażeby „odnawiać oblicze ziemi”. On dokonuje dzieła oczyszczenia z wszystkiego, co człowieka „szpeci”, „z tego, co jest trudne.”; On leczy najgłębsze nawet rany ludzkiej egzystencji. On zamienia wewnętrzny nieurodzaj dusz w urodzajne pola łaski i świętości. To, „co jest odporne - nakłania”, to, ci jest „ozieźble - rozgrzewa”, to, co „zbłąkane - sprowadza” na drogi zbawienia” (św. Jan Paweł II).